Cena 4 grosze. Lublin, Czwartek 30 Kwietnia 1914 r. № 98 (203).

CODZIENNY

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:
W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
kwartalnie 1 „ 30 „
miesięcznie — „ 45 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie 6 rb. — kop.
kwartalnie 1 „ 50 „
Zagranicą 8 rb. rocznie.
Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
Skrzynka pocztowa № 62.
TELEFON Redakcji i Admistr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.
Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:
Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się

Aeroplan.

Nad miasteczkiem Capowicami wznosił się pewnego dnia aeroplan. —

Szybując jakiś czas równym lotem w górze, nagle zaczął opadać i ku zdumieniu zebranych na widok niezwykłego ptaka mieszkańców, osiadł spokojnie na samym środku rynku.

Gromada ciekawych podbiegła do aeroplanu, zasypując lotnika pytaniami.

— Nie, aeroplanowi nic nie potrzeba, tylko mnie — odparł lotnik.

— Benzyny? — zapytano.

— Nie, koniaku Szustowa, bo mi się cały zapas jego wyczerpał. — I dla tego właśnie wylądowałem przed handlem win.

„PRZEZORNOŚĆ"

Założone w 1892 roku

Pierwsze w Królestwie Polskie Towarzystwo Ubezpieczeń na życie i od wypadków.

OPARTE NA ZASADZIE WZAJEMNOŚCI.

Kapitały zakładowy i rezerwowy przeszło 7.000,000 rb.

Ubezpieczenia kapitałów, posagów, rent i jednostkowe od wypadków.

BIURO DYREKCJI: WARSZAWA, UL. MAZOWIECKA 22, pałac Barona L. Kronenberga.

AJENTURY WE WSZYSTKICH MIASTACH KRÓLESTWA I CESARSTWA. — Taryfy i prospekty na żądanie — bezpłatnie

Brak popularnych wydawnictw ekonomicznych

W naszym ruchu księgarskim jest teraz podobno ożywienie, a przecie księgarnia polska wciąż posiada olbrzymie puste miejsca i nie jest przygotowana do zaspokojenia bardzo wielu potrzeb. O rozbiciu księgarstwa na specjalności niema u nas jeszcze mowy, a tym samym niema mowy o wychodzeniu na spotkanie nadciągającym potrzebom. Nasi wydawcy wydają najczęściej na chybił trafił to co idzie, nawet nie kusząc się o wyszukiwanie nowych terenów i bacząc tylko, aby nie narazić się takim lub innym grupom wpływowym.

Jednym z takich terenów niezajętych jest popularyzacja ekonomji społecznej. Zgromadzić u nas jaką taką bibljoteczkę popularnych książek ekonomicznych jest niemal niepodobieństwem.

Prawda, że rozwojowi tego działu księgarstwa szczególnie stają na przeszkodzie ograniczenia prawne, które sztucznie powstrzymują ruchy społeczne, a tym samym tłumią budzące się tu i owdzie zainteresowanie książką ekonomiczną. Nie można jednak powiedzieć, abyśmy rzeczywiście wypełniali ramy prawne. Raczej sami — idąc za duchem reakcji ogólnej — dyskretnie przemilczamy zagadnienia ekonomiczne, wciąż jeszcze widząc w nich nietykalną tajemnicę, której przed tłumami odsłaniać niewolno, aby snadź „podstawy ojczyzny" nie zostały naruszone. I jeśli jaki wydawca przedsięweźmie wydawnictwo dzieł ekonomicznych, to oczywiście tylko takich, które ku niczemu nowemu nie pobudzą, myśli z letargu nie otrząsną, jednym słowem tylko rzeczy uznanych za zupełnie nieszkodliwe.

Mam w tej chwili przed sobą ósmy tomik „Bibljoteczki społeczno-ekonomicznej" wydanej przez firmę M. Arcta, a redagowanej przez dr. Zofję Daszyńską-Golińską. Ów ósmy tomik — to skrót „Wykładu początkowych prawideł ekonomiki politycznej" wydanego w Warszawie w 1790 r. i napisanego przez ekonomistę polskiego Ferdynanda Naxa. Na siedmiu poprzednio wydanych tomikach tejże bibljoteczki widnieją następujący autorzy: Fryderyk hr. Skarbek, Józef Supiński, Henryk Kamiński, Hoene-Wroński (2 tomy), Walerjan Stroynowski i Hugo Kołłątaj.

Że zapoznanie się z dawniejszą myślą ekonomiczną polską jest rzeczą ważną, temu bynajmniej nie mam zamiaru przeczyć. Udostępnienie w ponownym wydaniu dzieł rzadkich lub zapomnianych jest czynem ze wszech miar pożytecznym. A że przytym tomiki są tanie, (po 40 i 50 kop.) opatrzone w przedmowę, życiorys autora i notatki bibljograficzne, niemałą usługę oddać mogą studentom prawa i filozofji na uniwersytetach, jak również wszystkim badaczom naszej myśli ekonomicznej. Dzieła takie powinny wychodzić i dobrze jest, że znalazła się księgarnia, która wydawnictwa tego podjęła się, choć z natury rzeczy bardziej odpowiadałoby ono np. Kasie Mianowskiego.

Mylnym jednak byłoby mniemanie, że „Bibljoteczka dzieł społeczno-ekonomicznych" czyni zadość potrzebie wymienionej w tytule tego artykułu. Książki bowiem, o które nam chodzi, muszą przedewszystkim stać na poziomie wiedzy współczesnej, a następnie poruszać zagadnienia żywe w dniu dzisiejszym. Popularne wydawnictwa ekonomiczne — to źródło wiedzy i praktycznych wskazówek postępowania dla ludzi czynu, biorących udział w walkach społecznych i codziennie zmuszanych do czynnego wypowiadania się.

Niewiem, co obejmować mają serje następne, ogłoszony bowiem na okładce prospekt wyraźnie tego nie określa, stwierdzam tylko, że wydane dotąd rzeczy — wbrew zapewnieniu wydawcy — dla bibljotek robotniczych zupełnie się nie nadają. Jest nawet coś nieprzystojnego w tym pominięciu na okładce objaśnienia, że zawarte w książeczkach prace mają tylko historyczną wartość. Należało ten, skąd inąd pożyteczny, zbiorek nazwać bibljoteką dawnych ekonomistów polskich, lub wogóle jakoś tak, żeby nie wprowadzać w błąd nieświadomego czytelnika, który nia wiedząc nic o Ferdynandzie Naxie, skusi się na tytuł mówiący mu o „prawidłach ekonomiki politycznej".

Jest to tak, jakby ktoś wydawał w zewnętrznej szacie książki popularnej, dzieła o fizyce pisane sto lat temu. Dzieła te mogą mieć niemałą wartość historyczną, ale nie wolno podawać ich temu, kto szuka podręcznika i wskazań na dzień dzisiejszy.

Zachodzi tylko ta różnica, że jeśli w fizyce niema już dzisiaj prawd „niebezpiecznych" (choć nie tak dawno i tam były) w ekonomji, a szczególniej w ekonomji przeznaczonej dla robotnika polskiego, tajemnic takich zakazanych jest jeszcze sporo. Gdy więc po warsztatach i fabrykach jawią się spragnione wiedzy samouki, którzy chcieliby zdać sobie sprawę ze swego stanowiska społecznego, podsuwa im się coś „historycznego", coś takiego, co prawd „niebezpiecznych" przed niemi nie odsłoni, choć tytułem zdaje się je zapowiadać.

Nie mam zamiaru pomawiać wydawców o świadomą złą wolę. Widzę w tym raczej zwykłe kupieckie, choć niemniej na potępienie zasługujące, podsuwanie klijentowi nie tego towaru, którego rzeczywiście on potrzebuje. I jeślim napisał ten artykuł, to jedynie w celu uświadomienia czytelników, którzy mogliby kupować te książeczki w nadziei znalezienia w nich wskazówek praktycznych lub odpowiedzi na dręczące ich pytania.

Jan Hempel.

Na widowni politycznej.

Gieneral Villa.

Z wodzów rewolucji w Meksyku jeden dotąd stanowczo stoi po stronie Stanów Zjednoczonych, mianowicie wódz głównych sił powstańczych w okolicy miasta Torreonu „gieneral“ Villa. Jest to, jak wiadomo, jeden z najgłośniejszych bandytów meksykańskich. Obecnie pisma angielskie ogłaszają barwny jego życiorys.

Villa był do czternastego roku życia pastuchem bydła, kradł krowy i cielęta i za to już wcześnie powędrował do więzienia. Wypuszczony na wolność, po kilku dniach zamordował właściciela kopalni w Guanadri i ponownie za to skazany został na długoletnie więzienie. Zbiegłszy z więzienia, rozpoczął zawód bandyty na wielką skalę. Utworzywszy większą bandę, która stała się postrachem okolicy gór Perico, grasował z nią przez lat kilka, mordując podróżnych, napadając i rabując haciendy. Banda ta uprowadzała trzodę, bydło, które sprzedawała Amerykanom. Gdy w haciendzie zamordowanego farmera Soto powiodło mu się zrabować odrazu 50,000 dolarów, Villa zastzelił swego wspólnika Rezę i z łupem opuścił bandę, aby w miastach używać życia. Roztrwoniwszy tę kwotę, już po roku wrócił do swego rzemiosła. Pierwszą ofiarą stała się wówczas właścicielka wielkiej haciendy, senora Gomez, którą zamordował, zabrawszy jej 100,000 dolarów. W tym czasie wybuchła rewolucja przeciw Diazowi. Villa skorzystał z tego, aby przerzucić się na arenę polityczną. W celu pozyskania go — gubernator Chichuahuz powierzył mu dostawę mięsa do miasta. Villa kradł wówczas bydło, a mięso sprzedawał otwarcie na targu. Gdy mu zarobek ten nie wystarczał, wszedł w służbę Madery, a przeciwko Huercie. Dziś stoi na czele „wojsk“, liczących około 20,000 głów. Okrucieństwa, jakich się dopuszcza, uczyniły go postrachem całego kraju. Pojmanych oficerów i żołnierzy rządowych zgładza bez miłosierdzia. W pewnym tunelu spalił pociąg z 40 podróżnemi, miasteczka, które zdobywa, zamienia w ruinę. Obecnie „gieneral“ Villa stanął po stronie Stanów przeciw własnemu krajowi. Głośna była niedawno jego sprawa o zamordowanie obywatela angielskiego Bentona.

Pamiętajmy o potrzebach szkolnictwa naszego.

Najpierw żyć, potem filozofować.

Memorjał Senatu akademickiego Wszechnicy Jagiellońskiej w sprawie podniesienia poziomu umysłów i charakteru wśród młodzieży szkół średnich, nie mógł pozostać bez echa.

W „Kraju“ zabrał głos dr. Feliks Koneczny, stawiając pytania, o ile też szkoła średnia dotrzymuje równego kroku postępowi czasu i o ile dostosowana jest do wymagań życia rzeczywistego.

Ideały—zdaniem d-ra. K.—nie po to są, żeby je więzić na papierze, lecz żeby je w miare możności wcielać w rzeczywistości. A jakżeż zdatnym być może do tego ktoś taki, kto nie umie się w tej rzeczywistości obrócić?

Życie doprowadziło nas do punktu, na którym otwierają się nam nowe horyzonty pedagogiczne. Czyż chemja, lub matematyka ma w sobie naprawdę więcej „realizmu“, niż historja powszechna, lub językoznawstwo? Matematyka ze swemi liczbami urojonemi, oparta na punktach bezwymiaru, operująca na tablicach szkolnych figurami, o których profesor ostrzega, że one właściwie nie istnieją?

Natomiast odsłania się nam olbrzymia dziedzina życia prawdziwego nie uciekająca się wcale do licznych pojęć abstrakcyjnych, lecz przeciwnie „dotykająca nieomal zmysłów naszych, a zwłaszcza tego najdelikatniejszego szóstego zmysłu, zmysłu nowoczesnego. t. j. kieszeni“. Jest to dziedzina ekonomiczna,

My, kształceni na literaturze, dla literatury—woła dr. Koneczny — i dlatego w życiu praktycznym niedołężni, wstawmy się za naszemy synami, ażeby im w szkołach średnich nie odmawiano wykształcenia ekonomicznego.

„Chodzi o to, żeby uczeń wiedział, że poezji należy się olbrzymia cześć, bo to najwyższa ze sztuk pięknych, a bez muz niema społeczeństwa ni narodu, bo tylko stado i żywioł etnograficzny obchodzić się bez nich mogą; lecz obok tego ma wiedzieć, że *primum vivere, deinde philosophari* (najprzód żyć, potem filozofować), bo inaczej, mogłoby się zdarzyć, że skutkiem nierównowagi czynników rzeczywistego życia, najbardziej nawet kulturalny naród rozluźniałby się stopniowo i pochodem wstecznym zamieniał coraz bardziej na żywioł etnograficzny, ażeby nie było komu wśród nędzy i upokorzenia brać do ręki książki z najszczytniejszą poezją. Żelaza nam więcej potrzeba w krew społeczeństwa wprowadzić, w tych żelaznych czasach.

Tego nam nie da teorja ani chemji, ani techniki, bo to w szkole średniej koniec końców zawsze oderwaną teorją tylko zostanie; natomiast można się tego spodziewać w jak największej mierze od wykształcenia ekonomicznego.

Uczeń wyższych klas gimnazjalnych interesuje się tym bardziej, niż jakąkolwiek inną nauką, gdyż nareszcie raz zacznie słuchać wykładu o rzeczach, z któremi spotyka się codzień czy to w rozmowach starszych, czy przy czytaniu dzienników, a o których zdaje mu się, że wie, co znaczą i dlatego nie interesował się niemi bliżej.

Autor poleca projekt swój krytyce osób bardziej powołanych, ażeby osądziły, czy jest on pedagogicznie wykonalnym, czy nie.

Sprawa jest żywa, więc i głos d-ra Konecznego nie powinien przebrzmieć bez echa.

WALKA Z WÓDKĄ.

Otrząsa się lud nasz wiejski i miejski z nałogu nadużywania i używania trunków. Już sam teraz walczy ze złem, rozumiejąc dobrze jego szkodliwość. Znów mamy do zanotowania kilka pocieszających faktów.

W Zęborzycach pod Lublinem gminiacy uchwalili zamknąć w całej gminie piwiarnie, szynki rządowe i wszelkie jadłodajnie z napojami spirytusowemi.

W Bełżycach gminiacy uchwalili zamknąć wszystkie istniejące tam szynki i piwiarnie.

Prawda, że uchwały takie napotykają trudności, ale gdzie ludzie nie dają za wygraną, bronią swego dobra i rzeczywiście chcą wyplenić zło, tam wreszcie swego dopną.

Tak było w Bieżuniu, w miasteczku w gub. płockiej. Przed rokiem jeszcze na wiecu gminnym postanowiono jednomyślnie karczmy w Bieżuniu pozamykać. Uchwała ta jednak pozostawała długo bez skutku: odbył się wiec drugi i trzeci i na nowo na nich to samo uchwalono. Wreszcie jedna karczma i dwie piwiarnie zostały zamknięte, ale druga karczma stała dla pijaków po dawnemu otworem, aż na koniec na ostatnim wiecu roku ubiegłego wybrano dwuch delegatów, aby pojechali do Płocka i osobiście udali się, gdzie należy, z zapytaniem, dlaczego uchwały w sprawie karczem nie zostały w całości uwzględnione, choć były prawnie powzięte i wyraźnie przeciw karczmom zwrócone. Pełnomocnicy otrzymali odpowiedź, że sprawa ta zostanie wkrótce roztrzygnięta. W niespełna dwa tygodnie przyszło z Płocka zawiadomienie, że i ostatnia karczma zostanie zamknięta, ale dopiero na początku roku przyszłego. Odpowiedź tę ogłoszono na wiecu 4 b. m., poczem raz jeszcze wszyscy wypowiedzieli się za zamknięciem karczmy.

EDGAR ALLAN POE. 16

PRZYGODY ARTURA GORDONA PYMA.

Dźwięk mego głosu obudził, jak się zdawało, ukrytą wściekłość zwierzęcia; rzucił się jak długi na moje ciało. Ale jakież było moje zdziwienie, gdy wydając przygłuszony skowyt, zaczął lizać moją twarz i moje ręce z niepohamowaną żywością i najbardziej gwałtownemi oznakami przywiązania i radości! Byłem jak ogłuszony, gubiłem się w domysłach, ale nie mogłem nie poznać zwykłego skowytu Tygrysa, mego terre-neuve'a i jego szczególnego sposobu przymilania się. To był on.—Uczułem jak gdyby potok krwi płynącej ku mym skroniom,—jakieś uczucie zawrotne, przygniatające, oswobodzenia i zmartwychwstania. Wyprostowałem się coprędzej na tym moim męczeńskim materacu i rzucając się na szyję mego wiernego przyjaciela i towarzysza, ulżyłem uciśnionemu sercu namiętnym wybuchem płaczu.

Po powstaniu z materaca uczułem, że mój mózg, tak jak i w poprzednich okolicznościach, znajduje się w stanie dziwnego nieładu, zupełnego zamięszania. Przez dłuższy czas trudno mi było dwie myśli z sobą związać. Ale powoli i stopniowo zdolność myślenia mi powróciła i przypomniałem sobie różne szczegóły mego położenia. Co do obecności Tygrysa, napróżno usiłowałem ją sobie wytłumaczyć i nabłądziwszy się przez dłuższy czas wśród różnorodnych przypuszczeń, zacząłem wreszcie, bez dalszych poszukiwań, cieszyć się po prostu, że przyszedł dotrzymać mi towarzystwa w mojej ponurej samotności i pokrzepić mnie swojemi pieszczotami. Wielu ludzi lubi swoje psy, ale ja miałem dla Tygrysa przywiązanie o wiele gorętsze i nigdy zapewne żadne stworzenie nie zasługiwało bardziej na nie. Przez siedem lat był moim nieodstępnym towarzyszem i w wielu okolicznościach dał mi dowody wszystkich szlachetnych przymiotów, które cenimy w zwierzęciu. Wydarłem go, gdy był mały, ze szponów złośliwego ulicznika w Nantucket, który uwiązawszy mu sznurek do szyi, ciągnął go do wody; pies dorósłszy spłacił mi swój dług, ratując mię blizko w trzy lata później od pałki jakiegoś ulicznego złodzieja.

Wziąłem zegarek, i przykładając go do ucha, przekonałem się, że znowu stoi; ale nie zdziwiłem się tym wcale, poznając ze szczególnego stanu mego umysłu, że spałem, jak mi się to już poprzednio zdarzyło, przez bardzo długi przeciąg czasu. Ile czasu? Nie potrafiłbym na to odpowiedzieć. Byłem trawiony gorączką i nieznośne pragnienie mi dokuczało. Zacząłem po omacku szukać w pace, tej odrobiny wody, która mi pozostała; nie miałem światła, świeca bowiem w latarni wypaliła się była do samego spodu, a nie mogłem na razie trafić na krzesiwo. Znalazłszy wreszcie dzbanek, przekonałem się, że jest pusty—to Tygrys zapewne nie zdołał się oprzeć swemu pragnieniu, pożarł również resztę pieczeni baraniej, której kość doskonale ogryziona, leżała u wejścia do mojej paki. Z łatwością darowałem mu zepsute mięso, ale na myśl o wodzie serce mi się ściskało. Byłem nadzwyczaj osłabiony—tak, że przy najmniejszym ruchu, przy najlżejszym wysiłku, drżałem na całym ciele, jak gdyby w silnym paroksyzmie febry. Jakby dla powiększenia moich udręczeń, bryk chwiał się i kołysał z wielką gwałtownością, a baryłki na tran, stojące na mojej pace, groziły co chwila spadnięciem i zatkaniem jedynego wyjścia z mojej kryjówki. Cierpiałem także straszliwie wskutek choroby morskiej.

D. c. n.

I wśród ludu roboczego fabrycznego idzie na lepsze W Zagłębiu Dąbrowskim ruch w kierunku walki z pijaństwem przybiera rozmiary poważne. Za przykładem robotników fabryki Huldszińskiego, których znaczna część wyrzekła się napojów alkoholicznych, poszli robotnicy fabryki Diehla. Zebrani w liczbie 80-ciu dali sobie uroczyste przyrzeczenie, że zaprzestaną całkowicie używania napojów spirytusowych.

W Warszawie w wielu już fabrykach, w celu zapobieżenia pijaństwu robotników po otrzymaniu wypłat wieczornych w sobotę, wypłata odbywa się rano. Ten nowy zwyczaj daje dobre wyniki, gdyż robotnicy, nie mogąc chodzić do szynków i restauracji w porze obiadowej, zmuszeni są odnosić zarobki do domów. Wobec tego zaś, że na przybyłych po obiedzie w stanie nietrzeźwym lub nieprzybyłych wcale, nakładane są kary, wypadki przepijania zarobków w południe zdarzają się obecnie bardzo rzadko.

W ten sposób, nałóg wzięty w obroty z dwuch stron, musi powoli słabnąć i ginąć.

Historja pewnego albumu.

Baron Platon Frederiks, który był oberpolicmajstrem warszawskim w czasie powstania w 1863 r., zebrał bogate album, obejmujące podobizny działaczy polskich, oraz sceny i grupy wypadków ówczesnych. Album to, mające bardzo wielką wartość historyczną, przeszło w drodze spadku na własność K. Frederiksa.

Nowy właściciel, wyjeżdżając w 1911 r. na kilka dni z Warszawy, oddał album na przechowanie pewnemu znajomemu swojemu, niejakiemu Bielińskiemu. W czasie nieobecności Frederiksa wydział „ochrany" dokonał u B. rewizji, w czasie której w rzędzie innych rzeczy zabrał także album. F. po powrocie do Warszawy zwrócił się do kancelarji pomocnika gieneral-gubernatora w wydziale policyjnym z żądaniem zwrotu albumu, gdzie mu jednak oświadczono, że przesłane ono zostało do departamentu policji.

Prezes ministrów, Stołypin, do którego się zwrócił Frederiks, odmówił wydania albumu, które zdaniem jego, pozostać winno w departamencie policji, jako własność skarbowa. Wtedy F. wystąpił na drogę sądową o zwrot albumu, którego wartość ocenił na 25 tysięcy rubli. Niedawno Frederiks otrzymał z ministerjum spraw wewnętrznych zawiadomienie, że konfiskata była bezprawna i że album otrzymać może z powrotem. W tych dniach po upływie trzech lat od konfiskaty, album zwrócone zostało prawemu właścicielowi.

JAKI BĘDZIE MAJ?

Pisma meteorologiczne zagraniczne dają następujące przepowiednie co do pogody w maju.

W ostatnich 23 latach badano w sześciu stacjach meterologicznych stale ciśnienie powietrza. Przy tej sposobności spostrzeżono, że wahania takiego ciśnienia atmosferycznego są nader regularne. W latach 1894, 1898, 1902, 1906 i 1910, było w maju najniższe ciśnienie. Z całą dokładnością powtarzają się więc regularnie okresy czteroletnie, zgadzając się przypadkowo z okresem chrabąszczy majowych.

W przeciągu trzech lat każdym razem istniało wysokie ciśnienie atmosferyczne. Ponieważ zaś od czasu ostatniego nizkiego ciśnienia w r. 1910 znowu upłynęły trzy lata, w których był wysoki stan barometru, jest więc bardzo prawdopodobne, iż w tym roku miesiąc maj odznaczać się będzie znowu względnie niskim ciśnieniem atmosferycznym, to znaczy, że będziemy mieli stosunkowo dużo ciepła i dużo opadów.

Dalsze badania wykazują, że w maju takiego roku istnieją cztery razy podwyższenia ciśnienia powietrza, a mianowicie w dniach 5, 15, 23 i 29. Z powyższych spostrzeżeń wynika także, że w tym roku nie należy się obawiać owych majowych nocnych mrozów w czasie t. zw. „Lodowych Świętych" (12, 13 i 14 maja), które tak szkodliwie wpływają na kwiaty owocowych drzew. Należy się więc spodziewać w bieżącym roku obfitego zbioru owoców.

BANK HANDLOWY W WARSZAWIE.

Odbyło się zebranie ogólne akcjonarjuszów Banku Handlowego w Warszawie, na które przybyło 87 akcjonarjuszów, reprezentujących 40,443 akcji z prawem do 3,334 głosów.

Zebranie zagaił prezes Rady Leopold bar. Kronenberg, który też następnie zaproszony został jednogłośnie do objęcia przewodnictwa.

Sprawozdanie z operacji i stanu interesów tej największej instytucji bankowej w kraju za rok ubiegły a 43 ci z kolei okres działalności—przedstawia się bardzo pomyślnie. Pomimo niesprzyjających warunków ogólno ekonomicznych, obroty Banku powiększyły się, a zyski utrzymały się w nieuszczuplonych rozmiarach. Oto kilka najważniejszych cyfr ze sprawozdania.

Obroty ogólne za rok zeszły wynosiły 5,252,100,803 rb. 42 k., rachunek przekazowy 29,6 mil., kapitały na lokacji 25,7 mil., korespondenci mieli na swych rachunkach 48,6 mil. pozostałości korespondentów na rachunkach Banku wynosiły 21,8 mil. Zysk dosięgnął cyfry 3,503,480 rb. 83 k. Po odpisaniu na straty 490,613 rb. 59 k., oraz podatku dochodowego w sumie 306,453 rb. 90 k., pozostał do rozporządzenia akcjonarjuszów zysk czysty w sumie 2,706,413 rb. 25 kop.

Kapitał zakładowy Banku wynosi 20 mil. rb. fundusz rezerwowy 10 mil., rezerwa specjalna 283,418 rb. 91 kop.

Sprawozdanie powyższe zebranie zatwierdziło jednogłośnie. W myśl wniosku władz. zysk czysty postanowiono rozdzielić w następujący sposób: na dywidendę 12 proc. w stosunku rocznym, czyli 30 rb. od każdej akcji—sumę 2.400,000 rb., 15 proc. na wynagrodzenie członków Rady—224,695 rb. 90 kop., 5 proc. na wynagrodzenie urzędników—74,898 rb. 63 kop., resztę w kwocie 6,818 rb. 72 kop. przeniesiono na rok bieżący.

Władze Banku wystąpiły z wnioskiem o podniesienie kapitału zakładowego o dziesięć miljonów rubli. Wniosek ten jednomyślnie uchwalono i upoważniono władze do poczynienia odpowiednich kroków.

Wybory dały wynik następujący: do Rady wybrani zostali: pp.: Leopold bar. Kronenberg, Karol Strasburger, Edmund K. Fuchs i Eugienjusz Zieliński; do komisji rewizyjnej: pp. Henryk Dynowski, Stefan Dmochowski, Stan. Krzeczkowski, bar. Artur Taube i Józef Wielowieyski—wszyscy ponownie.

Z prasy rosyjskiej.

Bojkot żydów w Lublinie.

Znane ze swych wiarogodnych informacji „Nowoje Wremia" zamieściło korespondencję z Lublina o bojkocie żydów. Na początku korespondent stwierdza, że bojkot w Lublinie zrobił postępy do tego stopnia, że „teraz już żydzi sami otwarcie mówią, że o ile bojkot trwać będzie jeszcze przez rok jeden, to wypędzonemu zewsząd Izraelowi wypadnie umierać z głodu lub dobrowolnie uciekać do gub. rosyjskich".

Z podawanych przez korespondenta dowodów takiego beznadziejnego stanu żydów w Lublinie okazuje się, że „żydom wyrwano" pacht i dzierżawę ogrodów, ale wcale „nie wszędzie", oraz że działacze bojkotu chcą wyrwać z rąk żydów handel zbożem, brak im jednak znacznych kapitałów, do tego celu potrzebnych, wielkiej organizacji, elewatorów etc. Wobec tego korespondent w końcu swej korespondencji znowu zapewnia, jakoby:

„Polacy sami przyznawali, że rozpoczęli budowę wielkiego domu od dachu, pospieszyli się i zapomnieli założyć fundamenty".

Wobec tego z korespondencji „N. Wr." w ostateczności nic nie wiadomo: czy rzeczywiście żydom tak bojkot zaszkodził, iż myślą o ucieczce z Lublina, czy też nie pociągnął za sobą żadnych skutków i sami Polacy w niego zwątpili. Zdaje się, że polakożercze i jednocześnie antysemickie „Nowoje Wr." samo nie wie co ma o tym sądzić. To też jedynym prawdopodobnie celem korespondencji było przytoczenie usłyszanego podobno od jakiegoś księdza zdania, że dla żydów jedynym ratunkiem jest przejście na katolicyzm. To skłania korespondendenta do obwieszczenia swym czytelnikom, że „wi docznie szanowni księża i tej sprawy nie zasypiają".

Z całej korespondencji wynika jednak, że korespondent „Now. Wr." swej sprawy również nie zasypia.

Z całej Polski.

Zjazd adwokatów polskich. Termin zapisywania się na I-szy Zjazd adwokatów polskich we Lwowie upływa z końcem maja r. b. Jest to termin ostatecznie przedłużony. Składka wynosi 30 koron: Adres dr. Alfred Kotwicz Zgórski, adwokat, Lwów, Pańska 4. Z zapisywaniem nie należy się opóźniać, gdyż komitet organizacyjny musi zawczasu przygotować druki (streszczenie referatów, program zjazdu i t. p. w celu rozesłania ich uczestnikom zjazdu.) Spóźniający mogą być przyjęci, o ile komitet uzna to za możliwe, lecz otrzymają wszelkie druki o tyle tylko, o ile pozostaną zapasowe egzemplarze. Zjazd odbędzie się w dn. 28 i 29 czerwca r. b.

Kółka rolnicze. Według sprowozdania głównego zarządu rolnictwa do 14 stycznia 1914 r. w całym państwie istniało 4706 towarzystw rolniczych, z tej ilości 879 towarzystw i kółek rolniczych w Królestwie Polskim. Według zaś źródeł centralnego towarzystwa rolniczego kółek rolniczych w naszym kraju jest 1004.

Spalenie się rabina. Z Kutna donoszą, że wśród żydów wielką sensację wywołało spalenie 80-letniego rabina J. Nestla, zięcia słynnego rabina Kutnera. Nestel siedział nad talmudem i palił cygaro, przyczym zasnął. Iskra spadła na krzesło wyściełane, na którym N. siedział. Zapaliło się wnet włosie, oraz ubranie śpiącego. Wszystkie środki ratunku okazały się bezskutecznemi i N. zmarł.

Walka z bandytyzmem. Gieneral gubernator zażądał od gubernatorów i naczelników powiatów opinji w kwestji skutecznych sposobów walki z bandytyzmem. W tejże kwestji odbyła się pod przewodnictwem gieneral-gubernatora specjalna rada, na której powzięto szereg zarządzeń administracyjnych tymczasowych, do czasu opracowania w jaknajkrótszym terminie sposobów walki w zakresie prawodawczym.

Wymordowanie rodziny. Wczorajszej nocy we wsi Giełzów pod Goworczowem, odległej o 13 wiorst od Końskich, dokonano napadu rabunkowego, połączonego z wymordowaniem rodziny złożonej z czterech osób.

W Giełzowie jeden z zagrodników, Makwański, uchodził za bardzo zamożnego, a w ostatnich czasach podobno rozporządzał znaczniejszą gotówką. Do chaty Makwańskiego wtargnęli bandyci i podczas snu wymordowali całą rodzinę, a zabrawszy co się dało uciekli. Podobno było ich dwuch. Ile i co zrabowali niewiadomo. Zawiadomiono o morderczym napadzie władze podążyły na miejsce.

Bezradna jak dziecię.
Wypadek z pewną panią.

„Znajduję, że Kefaldol-Stor skutkuje cudownie — pisze do nas pewien pan z Moskwy. Po zażyciu pierwszej ilości Kefaldol-Storu przez moją żonę, skutek był cudowny. Byłem tak zachwycony, że opowiadałem o tym wypadku każdemu znajomemu i znam kilka osób, które przyjmują „Kefaldol-Stor" z podobnie cudownym rezultatem. Wypadek z moją żoną był wyjątkowy, gdyż leżała już 5 tygodni obłożnie chora, bezradna wskutek cierpień jak dziecię." Z. M.

Jeżeli kto cierpi na reumatyzm, ischias, podagrę, ból w krzyżu, newralgję, ból głowy, to trzeba nabyć w aptece „Kefaldol-Storu" doktora Antoniego Mejera, a po zażyciu każdy zachwycać się będzie cudownym skutkiem.

„WYSTRZEGAĆ SIĘ NAŚLADOWNICTW"

Z naszych stron.

Teatr Wielki. Dzisiaj odbędzie się benefis dwuch najmłodszych artystów naszej sceny pp. W. Wybranowskiego i L. Dyńskiego, którzy całoroczną pracą zasłużyli sobie na poparcie publiczności lubelskiej — będzie to dla nich bodźcem i zachętą do dalszej pracy. Odegrana zostanie lekka komedja Engla „Siostra Helena", z p. Swierczewską w roli tytułowej oraz benefisantami w rolach głównych.

W sobotę ostatnie przedstawienie dla młodzieży—„Wielki człowiek do małych interesów", jedna z najlepszych i najmniej znanych sztuk Fredry. Jest ona grana doskonale przez nasz zespół, to też młodzież licznie się stawi, by pożegnać tegoroczny sezon teatralny.

Odczyt Belmonta p. t. „Zazdrość miłosna przed sądem moralności" wywołał w naszym mieście duże zainteresowanie. Prawdopodobnie gmach Teatru Wielkiego, gdzie Belmont wygłosi swój odczyt. będzie całkowicie wypełniony, gdyż prelegient znany jest ze swady oratorskiej i żywego dowcipu, którym zabarwia każde swe przemówienie. Odpowiednie pozwolenie władz na odczyt zostało już udzielone.

„Salome" Zmurki. W sklepie artystycznym p. Rakowskiego przy ul. Europejskiej (plac Litewski) wystawiono na sprzedaż obraz Żmurki „Salome".

Wieczornica artystyczna. Dowiadujemy się, że Towarzystwo „Przyszłość" urządza w czwartek 7-go maja wieczornicę Artystyczną. W wieczornicy wezmą udział tak zawodowi artyści, jak i utalentowani lubelscy amatorzy.

Podziękowanie. Zarząd Tow. „Przyszłość" składa serdeczne podziękowanie panu Kazanowskiemu za ofiarowanie czystego dochodu z przedstawienia w „Oazie" odbytego d. 27 b. m. na cele towarzystwa.

Odczyt. Tow. Przyj. Młodzieży urządza w środę 6 maja w Sali Tow. Higjenicznego przy ul. Dominikańskiej odczyt p. Stanisława Szpilki p. t. „Trzy Achilleidy". Będzie to zestawienie porównawcze trzech poematów: „Iljady" Homera, „Achilleidy" Goethe'go i „Achilleidy" Wyspiańskiego.

Z Kazimierza donoszą, że z inicjatywy miejscowego obywatela i przemysłowca p. Kazimierza Ulanowskiego, powstaja tam ogniowa straż ochotnicza, której brak niejednokrotnie dawał się dotkliwie odczuwać mieszkańcom. Dnia 10 maja w urzędzie gminnym odbędzie się zebranie w tej kwestji.

Napad na transport wódki. W lesie Bogucińskim pod Garbowem, pow. Puławskiego, na transport wódki wiezionej ze składu lubelskiego do sklepu monopolowego w Irenie, napadło kilku cyganów, którzy zabrali kilkanaście butelek wódki na sumę 15 rb. 82 kop. Napastnicy znikli w lesie.

Aresztowania w Chełmie. W dniu 26 b. m. aresztowano w Chełmie p. Edwarda Zybcera, przemysłowca, właściciela fabryki mebli giętych.

Aresztowanie nastąpiło z rozporządzenia gubernatora chełmskiego, który skazał p. Z. na areszt trzymiesięczny za przemawianie po polsku na zebraniu stowarzyszenia „Pomoc". Zebranie rzeczone odbyło się jeszcze w dniu 4 marca r. b., za przemawianie po polsku na tymże zebraniu ukarany już został — jak donosiliśmy swego czasu — w tenże sam sposób, odsiadujący wymierzoną karę prezes stowarzyszenia „Pomoc" p. Tadeusz Kozerski, właściciel majątku Staw w pow. Chełmskim.

Zwłoka w wykonaniu wyroku administracyjnego względem p. Zybcera nastąpiła z tego powodu, że władze, opierając się na spisanym protokule policyjnym z przebiegu zebrania, zwróciły się do p. Z. z poufną propozycją, czyby nie zechciał usprawiedliwić się na piśmie z czynionego mu zarzutu i wytłumaczyć się tym, iż nie wiedział o wydaniu przepisu, którego mocą wzbronione zostało przemawianie na zebraniach publicznych w Chełmie w języku polskim. O ileby p. Z. zgodził się taką deklarację złożyć, w takim razie obiecywano mu darowanie winy.

Ponieważ p. Z. propozycję tę odrzucił, nastąpiło więc rozporządzenie o wykonanie wyroku administracyjnego.

Skazanemu dano do wyboru, albo zapłacenie 500 rb. kary, lub areszt trzymiesięczny. Wybrał areszt i podzielił los odsiadującego już swą karę p. T. Kozerskiego.

Obaj skazani zwrócili się ze skargą do władz wyższych w Petersburgu.

Ostatnie wiadomości.

ZA JĘZYK POLSKI.

Wilno. Sędzia pokoju rozważył sprawę księgarza wileńskiego, p. Makowskiego, pociągniętego przez policję, po dokonanej w księgarni rewizji, do odpowiedzialności sądowej za używanie blankietu handlowego, drukowanego wyłącznie w języku polskim. Oskarżony, w obronie swej powoływał się na ustawę handlową, tudzież na okólnik gienerał - gubernatora wileńskiego 1905 roku. Mimo to wszystko sędzia skazał p. Makowskiego na 5 rubli grzywny.

WRZENIE W ULSTERZE.

Londyn. Oddział piechoty otrzymał rozkaz wymaszerowania z Omagi do Londonderry. Zabiera on z sobą dwie kartaczownice.

POD VERA CRUZ.

Londyn. Z Vera Cruz donoszą, że dowódca wojska meksykańskiego, gien. Maas, cofa się z pod Soledad, niszcząc tor kolejowy i mosty, Aeroplany amerykańskie dokonywują rekonasansów w tym kierunku.

ZMIANA NASTROJU.

Vera Cruz. W ciągu ostatnich dwu dni dała się zauważyć zmiana nastroju ludności Meksykr względem cudzoziemców. W pismach ulotnych naród wzywany jest do obrony amerykan Pisma te oskarżają też prezydenta Huertę, że jest powodem zatargu ze Stanami. Krążą pogłoski, że po ostatniej demonstracji w stolicy przeciwko Huercie, prezydent sohronił się do jednego z poselstw cudzoziemskich.

BUNT W WIĘZIENIU.

Żytomierz. Więźniowie, skazani na ciężkie roboty, zabili jednego dozorcę, a drugiego ranili; zabrali im broń, poczym podpalili sienniki w zamiarze ucieczki podczas zamętu. Wojsko i policja otoczyły więzienie i zaczęły strzelać. Zabito w ten sposób 6 więźniów, a jednego raniono. Porządek ostatecznie przywrócono.

WYBUCH W KOPALNI.

Londyn. Jak donoszą z Beckly, wskutek wybuchu gazów w kopalni węgla New River 360 górników odciętych jest od świata.

Rozmaitości.

Papuga-republikanka.

W okolicy Blackburnu. w Anglji, odźwierny pewnego domu miał dwie papugi, jedną niechętną do gadania, drugą bardzo gadatliwą

Będąc zapalonym regalistą. odźwierny nauczył gadatliwą papugę wymawiać zdania „God save the king" (Boże, zachowaj króla), pierwsze słowa hymnu narodowego angielskiego. Papuga nauczyła się słów tych z łatwością i chętnie je powtarzała.

Niedawno w okolicy Blackburnu bawił król Jerzy i, między innemi, zwiedzał ów dom, Gdy król wszedł do przedsionka, papuga wołać zaczęła:

— God save the king! God save the king!

Król Jerzy przystanął i z zadowoleniem słuchał niezwykłego powitania, gdy nagle najniespodziewaniej druga papuga, ta milcząca krzyknęła:

— Cicho bądź, stary ośle!

Król uśmiał się serdecznie z tego sporu dwóch papug.

Kto pierwszy?

Inicjatywa odbicia razem od portu małżeńskiego, aby wspólnie płynąć po fluktach życia, taka inicjatywa nie zawsze wychodzi od mężczyzn. To i w naszej starej Europie się zdarza. W Ameryce weszło to nawet w zwyczaj. Liczba kobiet zapraszających mężczyzn do stanu małżeńskiego z każdym rokiem się zwiększa, a dodajmy. że wpływa to na podniesienie się ogólnej liczby zawartych związków. Mr. John Mack; wysoki urzędnik stanu cywilnego w Chicago ten przyrost na 15 proc. ocenia. Mis. Franck Streter-Reuter, której salon nadaje ton owemu miastu, zapytywana w tym względzie, odpowiada:

„W ciągu ostatnich lat pięciu w Chicago, na dziesięć małżeństw, w dziewięciu wypadkach kobiety oświadczyły się o mężczyzn". Proboszcz miejscowego kościoła metodystów, czcigodny Boyton. opowiada, że połączył setki par, o których wie napewno, że skojarzyły się, dzięki wyznaniu uczuć przez kobiety.

Nasi panowie poczekają jeszcze zapewne długo na sposobność rozdawania arbuzów.

Sklep Artystyczny

Józefa Rakowskiego

gmach Hotelu Europejskiego.

Dzieła sztuki: Malarstwo i rzeźba
Zdobnictwo artystyczne.
Galanterja wykwintna.
Reprodukcje, pocztówki i papiery listowe.
Przybory malarskie.
Oprawa obrazów.

Roboty dekoracyjno-artystyczne.

Dział specjalny Hurtowy skład tapet polskiej fabryki I. FRANASZEK.

Komitet brukowania ulic przedmieścia Rury Brygidkowskie prosi p. Przedsiębiorców o składanie włącznie do 1-go maja r b. oferty na powyższe roboty na ręce p. Olszewskiego, Członka Komitetu, w Towarzystwie Rolniczym Hotel Janina, gdzie także można obejrzeć plany i kosztorysy.

Rozkład pociągów na st. Lublin.

obowiązujący od 28-go października 1913 roku.

Odchodzą. Przychodzą.

CZAS WARSZAWSKI.

№	Rodzaj pociągu	Klasy	Godzina odejścia	№	Rodzaj pociągu	Klasy	Godzina przybycia
Do Warszawy.				**Z Warszawy.**			
29	tow.-os.	4	6·45 r.	24	osob.	1,2,3	6·18 r.
3	poczt.	1,2,3	9·36 r.	10	„	„	2·09 pp.
1	posp.	„	12·46 pp.	2	posp.	„	4·06 pp.
9	osob.	„	4·16 pp.	4	poczt.	„	9·15 w.
23	„	„	12·30 n.	30	tow.-os.	4	11·08 n.
Do Kowla.				**Z Kowla.**			
24	osob.	1,2,3	6·38 r.	29	tow.-os.	4	6·03 r.
10	„	„	2·19 pp.	3	poczt.	1,2,3	9·18 r.
4	poczt.	„	9·30 w.	9	osob.	„	4·01 pp.
30	tow.-os	4	11·33 w	23	„	„	12·10 w.
Do Łukowa.				**Z Łukowa.**			
29	tow.-os.	4	6·28 r.	4	poczt.	1,2,3	8·43 r.
3	poczt.	1,2,3	4·12 pp.	30	tow.-os.	4	7·23 w

REDAKCJA ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ NIE ODPOWIADA.

Redaktor i wydawca Dr. Mieczysław Biernacki. Drukarnia i Lit. J Pietrzykowskiego w Lublinie.

KUL